

Rozmowa z reżyserem JACKIEM BUNSCHEM

— Uziś na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego kolejny Gombrowicz — „Biesiada u hrabiny Kotlubaj”...

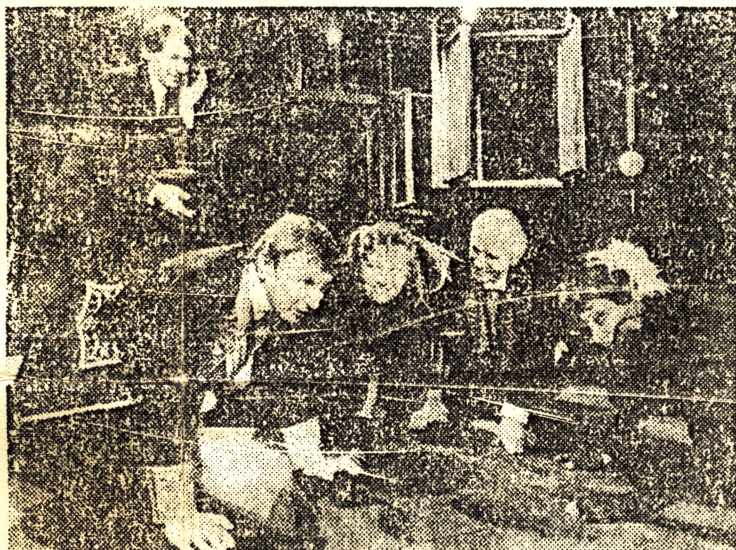
JACEK BUNSCH — W pewnym sensie jest to kontynuacja „Historii” którą wystawiliśmy na tej scenie przed pięciu laty. Jednakże tym razem nie będzie to jeden wyłącznie utwór Gombrowicza. Scenariusz napisałem na podstawie różnych jego utworów. Punktem widzenia jest tytułowa „Biesiada u hrabiny Kotlubaj” ale na całość złoża się bardzo istotne fragmenty „Dziennika” i fragmenty „Transatlantyka” i przesłanie ze „Świeczników patriotycznych” i fragment oryginalnej operetki Straussa Wychodząc od czegoś wczesnego opowiadania autora starałem się dojść do dojrzałości myśli gombrowiczowskiej. Próbuje prowadzić intelektualną grę z Gombrowiczem, by szukać odpowiedzi na pytanie: czy Polska dojrzała już do Europy? Pytanie niesłychanie aktualne i intelektualnie i emocjonalnie bardzo istotne.

Próbujemy tym przedstawieniem prowadzić spór z rekwizytoriami mitów i kompleksów narodowych. Próbujemy znaleźć siłę, by powstać z kłęków wobec własnej historii, własnej tradycji narodowej. Inaczej nie wyjdziemy z europejskiego zaścianka. Gombrowicz wiedział to wcześniej! W spektaklu Witold powie ironicznie: „Polacy, musicie kochać własną niedojrzałość”.

— Czy ten spektakl to tylko sławianie pytań, czy może też próba znalezienia odpowiedzi?

— Dawanie prostych odpowiedzi jest dziś duża niedop...

wiedzialnością. Żyjemy w pewnym zakłętym kręgu i nikt, łącznie z Gombrowiczem, nie umie znaleźć jedynej drogi wyjścia. Nasze narodowe archetypy są ciężkim bagażem, ale i wspaniałym dorobkiem... Mądreś Gombrowicza polega na stwierdzeniu, iż każdy musi dokonać wyboru indywidualnego.



Zdjęcie z próby generalnej.

— Czy przedstawienie nie będzie czasem wiceem przedwybórczym?

— Wice przedwybórczy urządłem w Poznaniu, gdzie w Teatrze Polskim wystawiłem „Jana Karola Macieja Wścieklice” Witkacego. „Biesiada...” nie będzie przedstawieniem kabaretowym, choć miejscami powinna wywoływać śmiech — przynajmniej taką mam nadzieję. Będzie to by zacytować Wyspiańskiego — „historia wesoła, ale ogromnie orzeźwiająca”. Będzie to kontynuacja tego nurtu artystycznego, który zawiera się w moich realizacjach wrocławskich, tzn. „Szewcach” i „Janulce” Witkiewicza i „Historii”... Ten sam zespół realizatorów: Wojciech Jankowiak — scenogra-

fia, Zbigniew Karnecki — muzyka, to również ciągłość wizji plastycznej i dźwiękowej. Chciałbym zachować tę łączność w sferze ekspresji aktorskiej. Na scenie zobaczymy więc: Danutę Balicką, Ięgę Mayr Zygmunta Bielawskiego, Bogusława Danielewskiego, Henryka Niebudka, Tadeusza Szymkowskiego i Wojciecha Ziemiańskiego.

— Czy nie obawiasz się, że twój Gombrowicz nie będzie zbyt...

— ...elitarny?! Nie! Moje spektakle adresowane są do określonego kręgu publiczności.

Fot. T. Szwed

ci. Nie każdy czyta Gombrowicza, nie każdy chce czytać i nie każdy potrafi. Nie wszyscy na pewno zachęca zaangażować się w grę z Gombrowiczem, ale wierzę, że choć „Biesiada u hrabiny „Kotlubaj” to nie będzie przedstawienie dla tzw. publiczności masowej (czy taka publiczność w ogóle jeszcze istnieje?). to jednak forma autora „Ferdynand” jest tak nośna intelektualnie i atrakcyjna, iż ci widzowie, którzy zechcą poświęcić czas na wieczór w Teatrze Kameralnym, na nowo odkryją, iż ironia, mądra ironia wspaniale nadaje się do opisu świata współczesnego.

Rozmawiała

EWA GIL-KOLAKAWSKA